

Ciągłość i mutacje – skrajne prawice, prawice radykalne

24 czerwca 2014

Jeśli przyjmiemy, że prawicowe populizmy pojawiły się w Europie Zachodniej na początku lat 1980., to okaże się, że po upływie 30 lat w literaturze naukowej nadal nie ma żadnej jaśniejszej niż wówczas – precyzyjniejszej, a zarazem bardziej operacyjnej – definicji tej kategorii politycznej, służącej za zbiorowisko wielu rozmaitych rzeczy [1]. Czas zatem przyjrzeć się jej uważnie.

W Europie po 1945 r. termin “skrajna prawica” oznacza bardzo różne zjawiska: populizmy ksenofobiczne i “antysystemowe”, narodowo-populistyczne partie polityczne, czasem również fundamentalizmy religijne. Z treścią tego pojęcia należy obchodzić się ostrożnie, w takiej mierze, w jakiej z bardziej ideologicznego niż obiektywnego punktu widzenia opatrywane tą etykietką ruchy pojmują się jako – nieraz zaadaptowaną do potrzeb epoki – kontynuację odmienianych na różne sposoby ideologii i ruchów nazistowskich, faszystowskich lub narodowo-autorytarnych. Nie odzwierciedla to realiów.

To prawda, że niemiecki neonazizm i do pewnego stopnia Narodowodemokratyczna Partia Niemiec (NPD) oraz włoski neofaszyzm, sprowadzony do CasaPound Italia (CPI), Ruchu Socjalnego – Trójkolorowego Płomienia (MS-FT) i Nowej Siły (FN), tzn. łącznie do 0,53% głosów w wyborach powszechnych, wpisują się w ciągłość ideologiczną swoich modeli, podobnie jak późne wcielenia ruchów lat 1930. w Europie Środkowej i Wschodniej: Liga Polskich Rodzin (LPR), Słowacka Partia Narodowa (SNS), Partia Wielkiej Rumunii (PRM). Pod względem wyborczym tylko Włoski Ruch Socjalny (MSI), którego historia urwała się w 1995 r., wraz z konserwatywnym zwrotem dokonany przez jego przywódcę Gianfranco Finiego, zdołał wyprowadzić tę rodzinę polityczną z marginesu w Europie Zachodniej. Jeśli

nawet sukcesy Złotego Świtu w Grecji i Jobbiku na Węgrzech [2] dowodzą, że nie jest ona ostatecznie pogrzebana, to jednak pozostaje bardzo mniejszościowa.

W czasach, w których nie hołduje się wielkim ideologiom zapowiadającym nadejście nowego człowieka i nowego świata, wartości tej tradycyjnej skrajnej prawicy okazują się anachroniczne. Kult wodza i monopartia nie pasują do oczekiwań społeczeństw rozczłonkowanych, indywidualistycznych, w których poglądy wykuwają się w toku oglądania debat telewizyjnych i obcowania z sieciami społecznościowymi.

Dziedzictwo ideologiczne tej “staromodnej” skrajnej prawicy pozostaje fundamentalne. Przede wszystkim jest to etnistyczna koncepcja narodu i tożsamości narodowej, z której wynika podwójna idea wroga zewnętrznego – indywidualnego obcokrajowca lub obcego państwa – oraz wroga wewnętrznego: mniejszości etnicznych czy religijnych oraz ogółu przeciwników politycznych. Jest to również model społeczeństwa organicystycznego, często korporacyjnego, opartego na antyliberalizmie ekonomicznym i politycznym, negującego prymat swobód indywidualnych i istnienie antagonizmów społecznych, a nawet przeciwstawiających “lud” “elitom”.

CZYM PRAWICE RADYKALNE RÓŻNIĄ SIĘ OD SKRAJNYCH

W latach 1980. i 1990. byliśmy świadkami sukcesu wyborczego innej rodziny politycznej, którą media i liczni komentatorzy nadal nazywali “skrajną prawicą”, nawet jeśli niektórzy czuli już, że porównanie z faszyzmami lat 30. nie jest uzasadnione i że przeszkadza lewicy w wypracowaniu innej niż polegającej na zakłęciach odpowiedzi na to zjawisko. Jak nazwać skandynawskie populizmy ksenofobiczne, Front Narodowy (FN) we Francji, Blok Flamandzki (VB) w Belgii, Wolnościową Partię Austrii (FPÖ)? Zaczął się wielki spór terminologiczny, który do dziś się nie zakończył. “Narodowy populizm” (Pierre-André Taguieff [3]), “prawice radykalne”, “skrajne prawice”: wyłożenie kontrowersji semantycznych, toczących się wśród politologów, wymagałoby

napisania całej książki. Zaproponujmy więc po prostu, że wspomniane partie przeszły od skrajnej prawicy do kategorii prawic populistycznych i radykalnych.

Różnica polega na tym, że formalnie, a najczęściej szczerze partie te akceptują demokrację parlamentarną i dojście do władzy tylko przez urny wyborcze. O ile ich projekt instytucjonalny pozostaje płynny, o tyle jest jasne, że waloryzuje on demokrację bezpośrednią, a konkretnie referendum z inicjatywy ludowej, kosztem demokracji przedstawicielskiej. Wspólny jest dla nich slogan, że należy "pozamiatać", tzn. przepędzić od steru władzy elity uważane za skorumpowane i oderwane od ludu. Na elity te składają się zarówno socjaldemokracja i liberałowie, jak i prawica konserwatywna.

Naród to dla nich byt ponadhistoryczny, obejmujący minione, obecne i przyszłe pokolenia, które łączy niezmienniczy i jednolity grunt kulturowy. Wynika z tego rozróżnienie między ludnością "rodzimą" (lub "rdzenną") a imigrantami, szczególnie pozaeuropejskimi, którym należy ograniczyć prawa do zamieszkania w danym kraju, jak również prawa ekonomiczne i społeczne. O ile tradycyjna skrajna prawica pozostaje antysemicka i rasistowska, o tyle prawice radykalne uprzywilejowują nową figurę wroga, jednocześnie wewnętrznego i zewnętrznego, którym jest islam i z którym kojarzy się wszystkie osoby pochodzące z krajów kulturowo muzułmańskich.

Prawice radykalne bronią gospodarki rynkowej w takiej mierze, w jakiej pozwala ona jednostce przejawiać ducha przedsiębiorczości, ale promowany przez nie kapitalizm jest wyłącznie narodowy – stąd ich wrogi stosunek do globalizacji. W sumie, są to partie narodowo-liberalne, które dopuszczają interwencjonizm państwowy nie tylko w sferze suwerennych kompetencji państwa, ale również w celu ochrony osób pozostawionych przez zglobalizowaną i sfinansjeryzowaną gospodarkę na łasce losu. Świadczy o tym dyskurs Marine Le Pen, przewodniczącej francuskiego FN [4].

Czym w końcu prawice radykalne różnią się od skrajnych prawic? Przede wszystkim mniej antagonistycznym stosunkiem do demokracji. Politolog Uwe Backes wskazuje, że obowiązująca w Niemczech norma prawna uważa radykalną krytykę istniejącego ładu gospodarczego i społecznego za prawowitą i legalną, natomiast jako niebezpieczny dla państwa traktuje ekstremizm, który polega na odrzuceniu en bloc wartości zapisanych w ustawie zasadniczej [5]. Wydaje się, że na gruncie takiej klasyfikacji można przyjąć, iż “skrajne prawice” to ruchy, które totalnie odrzucają demokrację parlamentarną i ideologię praw człowieka, a “prawice radykalne” to takie, które do nich się dostosowują.

Ponadto te dwie rodziny polityczne zajmują różne miejsca w systemie politycznym. Skrajna prawica nie tylko znajduje się w sytuacji, którą włoski badacz Piero Ignazi nazywa sytuacją *polo escluso*, “wyłączonego bieguna” [6], ale położenie to uważa za powód do dumy i czerpie z niego swoje siły. Natomiast prawice radykalne akceptują uczestnictwo w sprawowaniu władzy, czy to jako partnerzy w koalicjach rządowych – tak jest w przypadku Ligi Północnej (LN) we Włoszech, Szwajcarskiej Partii Ludowej/Demokratycznej Unii Centrum (SVP/SPS/UDC), Partii Postępu (FrP) w Norwegii – czy też jako wsparcia parlamentarne dla gabinetów, w których nie zasiadają – tak jest w przypadku Partii Wolności (PVV) w Holandii czy Duńskiej Partii Ludowej (DF). Czy mają one zapewnioną długowieczność? Partia tego rodzaju nieustannie żyje na ostrzu noża, między marginalnością, która, jeśli trwa, sprowadza ją do “szklanego sufitu”, a normalizacją, która, jeśli okazuje się zbyt oczywista, może doprowadzić do upadku.

Szkolny przykład to grecki Złoty Świt. Do 2009 r. włącznie ten ruch neonazistowski wegetował na marginesie życia politycznego, po czym podczas dwóch kolejnych wyborów parlamentarnych w 2012 r. uzyskał prawie 7% głosów. Czy to znaczy, że jego ezoteryczno-nazistowski rasizm nagle podbił 426 tys. wyborców? Wcale nie. Oni najpierw woleli tradycyjną

skrajną prawicę, ucieleśnianą przez Ludowe Zgromadzenie Prawosławne (LAOS), która weszła do parlamentu w 2007 r. Od listopada 2011 do lutego 2012 r. wydarzyło się coś, co miało kluczowe znaczenie: LAOS wszedł w skład rządu jedności narodowej, kierowanego przez Lukasa Papademos, którego mapa drogowa polegała na nakłonieniu parlamentu do przyjęcia nowego planu finansowej “akcji ratunkowej”, narzuconego przez Trojkę (Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Europejski Bank Centralny i Komisję Europejską), za cenę drastycznego planu oszczędnościowego. LAOS stał się w ten sposób prawicą radykalną i utracił swoją atrakcyjność na korzyść Złotego Świtu, który odrzucał wszelkie ustępstwa.

W większości krajów europejskich stało się na odwrót – prawice radykalne totalnie wyrugowały swoich ekstremistycznych rywali (Szwecja, Norwegia, Szwajcaria i Holandia) lub, jak Prawdziwym Finom (PS), udało im się pojawić w krajach, w których prawicowa ekstrema poniosła fiasko.

POPULIZM JAKO KATEGORIA BEZMYŚLNA

Wreszcie, dla prawicy radykalnej coraz częstsza staje się konkurencja wyborcza ugrupowań “suwerenistycznych”. Trzonem programów takich partii jest wola wyjścia z Unii Europejskiej, ale eksploatują one również takie wątki jak tożsamość, imigracja i schyłek kulturowy, nie będąc zarazem obciążone stygmatem ekstremistycznego rodowodu i dystansując się od wymiaru rasistowskiego. Można tu wymienić Alternatywę dla Niemiec (AfD), Partię Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP), Team Stronach dla Austrii (TS) i ugrupowanie Powstań Republiki (DLR) we Francji.

Wcale nie najmniejszą wadą terminu “populizm” jest to, że używa się go bezmyślnie, zwłaszcza po to, aby dyskredytować wszelką krytykę liberalnego konsensu ideologicznego lub to wszystko, co kwestionuje dwubiegunowość europejskiej debaty politycznej, toczącej się między konserwatywnymi liberałami a neoliberalnymi socjaldemokratami, wszelki wyborczy przejaw

ludowej nieufności wobec zaburzeń czynnościowych demokracji przedstawicielskiej. Choć np. definicja prawicowych populizmów, proponowana przez politologa Paula Taggarta, ma swoje zalety i jest dość precyzyjna, badacz ten nie może powstrzymać się od upatrywania symetrii między tymi ostatnimi a lewicą antykapitalistyczną. W ten sposób abstrahuje od tego, co tak zasadniczo różni je od siebie, a mianowicie od jawnego lub ukrytego etnicyzmu skrajnych prawic i prawic radykalnych [7]. U niego, podobnie jak u wielu innych, populizmu prawicy radykalnej nie definiuje jego pewnej wynikającej z etnicyzmu osobliwości ideologicznej, lecz jego dyssensualne stanowisko w łonie systemu politycznego, w którym jedynie prawowity wybór to wybór między ugrupowaniami liberalnymi i centrolewicowymi.

Podobnie poważny problem stwarza teza Giovanniego Sartoriego, zgodnie z którą gra polityczna porządkuje się wokół rozróżnienia między partiami konsensualnymi a partiami protestacyjnymi, przy czym pierwsze z nich to partie zdolne sprawować władzę i możliwe do zaakceptowania jako partnerzy koalicyjni. W tezie tej zawarty jest bowiem postulat demokracji kooptacyjnej, tzn. systemu zamkniętego. Jeśli źródłem wszelkiej prawowitości jest lud, a poważna część ludu (w wielu krajach 15-25%) głosuje na "populistyczną" i "antysystemową" prawicę radykalną, w imię jakiej zasady należy bronić jej przed samą sobą ostracyzmem utrzymującym ją z daleka od władzy, tym bardziej, że na dłuższą metę wcale nie prowadzi to do ograniczenia jej wpływów? Ten punkt filozofii politycznej jest tym ważniejszy, że dotyczy również postawy tzw. środowisk opiniotwórczych wobec lewic alternatywnych i radykalnych, delegitymizowanych przez nie dlatego, że chcą przeobrazić – a nie uporządkować – społeczeństwo. Zgodnie z równie starą co fałszywą ideą, że "skrajności się przyciągają", często przedstawia się je jako odwróconą kopię radykalizmów prawicowych.

MIĘDZY PRAWICĄ NARODOWO-REPUBLIKAŃSKĄ A FEDERALISTYCZNĄ

Czy problemem Europy jest wzrost wpływów skrajnych prawic i

prawic radykalnych, czy zmiana paradygmatu ideologicznego prawicy? W bieżącym dziesięcioleciu jednym z ważnych zjawisk jest to, że prawica klasyczna z coraz mniejszymi oporami akceptowała jako partnerów w koalicjach rządowych takie ugrupowania radykalne jak Liga Północna we Włoszech, Szwajcarska Partia Ludowa/Demokratyczna Unia Centrum, Wolnościowa Partia Austrii, Liga Polskich Rodzin, Partia Wielkiej Rumunii, Słowacka Partia Narodowa i obecnie Partia Postępu w Norwegii.

Nieprawdą jest, że chodzi jedynie o taktykę i arytmetykę wyborczą. We Francji świadczy o tym narastająca porowatość między elektoratami Frontu Narodowego i Unii na rzecz Ruchu Ludowego (UMP). Model trzech prawic: kontrrewolucyjnej, liberalnej i plebiscytarnej (z jej mitem męża opatrznościowego), skonstruowany kiedyś przez René Rémonda, a niedawno uzupełniony przez niego czwartą pod postacią FN [8], dziś w ogóle nie zdaje sprawy z takiej rzeczywistości jak francuska. Nie ulega wątpliwości, że będziemy mieli do czynienia z konkurencją między dwiema prawicami. Jedna, narodowo-republikańska, dokona suwerenistycznej i moralnie konserwatywnej syntezy tradycji plebiscytarnej z prawicą radykalną; będzie to nawrót rodziny "narodowej". Inna natomiast prawica będzie federalistyczna, proeuropejska, hołdująca wolnemu handlowi i liberalna w sprawach społecznych.

Walka o władzę w łonie wielkiej mgławicy prawicowej toczy się wszędzie w Europie wokół tych samych kliważy, choć, rzecz jasna, w różnych wariantach krajowych: państwo narodowe przeciw rządowi europejskiemu, "jedna ziemia, jeden naród" przeciw społeczeństwu wielokulturowemu, prymat wspólnoty przeciw "totalnemu podporządkowaniu życia logice zysku" [9]. Zanim lewica europejska zastanowi się, jak pobić prawicę radykalną w urnach, będzie musiała przyjąć do wiadomości mutacje zachodzące w obozie przeciwnika. Do tego jej jeszcze daleko.

Autor: Jean-Yves Camus

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Zob. S. Halimi, „Le populisme, voilà l’ennemi!”, Le Monde diplomatique, kwiecień 1996 r; A. Dorna, „Faut-il avoir peur du populisme?”, Le Monde diplomatique, listopad 2003 r.

[2] Zob. G. M. Tamás, „Węgry – laboratorium nowej prawicy”, Le Monde diplomatique – Edycja polska, luty 2012 r.

[3] P.-A. Taguieff, „L’illusion populiste: de l’archaïque au médiatique”, Paryż, Berg International 2002.

[4] Zob. E. Dupin, „Acrobaties doctrinales au Front national”, Le Monde diplomatique”, kwiecień 2012 r.

[5] U. Backes, „Political Extremes: A Conceptual History from Antiquity to the Present”, Abingdon – Nowy Jork, Routledge 2010.

[6] P. Ignazi, „Il polo escluso: Profilo storico del Movimento Sociale Italiano”, Bolonia, Il Mulino 1998.

[7] P. Taggart, „The New Populism and the New Politics. New Protest Parties in Sweden in a Comparative Perspective”, Londyn, Palgrave Macmillan 1996.

[8] R. Rémond, „La droite en France de 1815 à nos jours. Continuité et diversité d’une tradition politique”, Paryż, Aubier 1954; tenże, „Les droites aujourd’hui”, Paryż, Audibert 2005.

[9] R. de Herte (A. de Benoist), „Démondialisation: pourquoi les élites n’en veulent pas”, Éléments nr 150, 2014.